

Paweł Lechowski

**MIGRACJE ROMÓW
RUMUŃSKICH**

MIGRACJE ROMÓW RUMUŃSKICH

Prawie wszyscy mamy w pamięci nie tak dawny, bo w latach 90-tych ubiegłego stulecia, masowy napływ żebraków z Rumunii. Byli to przede wszystkim, niemal wyłącznie, rumuńscy Romowie, przez nas utożsamiani i określani najczęściej jako „Rumuni”. Należy jednak mieć świadomość, że nie była to pierwsza tak masowa migracja Romów z Rumunii do Polski i... być może nie ostatnia.

Pierwszy liczny napływ Cyganów z terenów obecnej Rumunii na ziemie polskie nastąpił w drugiej połowie XIX w. Aby mieć świadomość, dlaczego w tym właśnie czasie, należy uwzględnić kilka istotnych faktów z dziejów Rumunii. Faktów, które odcisnęły piętno na dziejach i sytuacji Romów nie tylko w tym kraju, ale wywarły też niemały wpływ na całą społeczność romską na całym świecie, również i w Polsce.

Pierwszym z tych faktów, jakże trudnym do pogodzenia z postrzeganiem Cyganów jako uosobienia wolności i swobody, to ich powszechne niewolnictwo na ziemiach obecnej Rumunii w okresie XIV–XIX w. Nie wiadomo dokładnie, kiedy pojawili się na tym obszarze. Niektórzy z cyganologów (np. Paul Bataillard, Popp Serboianu, François Voux de Foletie) uważają, że nastąpiło to już przed rokiem 1300¹. Natomiast pierwsza pisemna informacja o ich obecności na ziemiach rumuńskich to dokument z 1385 r. I już ten pierwszy dokument mówi wyraźnie o statusie społecznym tamtejszych Cyganów – o ich niewolnictwie. Jest to pismo księcia Wołoszczyzny Dona I, które potwierdza wcześniejsze (w latach 1364–1377) nadanie klasztorowi w Wodicy czterdziestu rodzin „Atsingani”². Chronologicznie drugim z Wołoszczyzny jest dokument z 1388 r., mówiący o nadaniu przez księcia klasztorowi w Cozie trzystu rodzin cygańskich.

Podobną wymowę ma pierwszy dotyczący Cyganów dokument z Mołdawii z 1428 r. Mówi on o podarowaniu przez ówczesnego księcia Aleksandra Dobrego trzydziestu jeden „namiotów”, czyli rodzin – „Tsigani” klasztorowi w Bistrity³.

Na terenie węgierskiego wówczas Siedmiogrodu sytuacja Cyganów początkowo była znacznie lepsza. Pierwszy dotyczący ich pisany dokument z tego obszaru, z Braszow, pochodzi z 1416 r. i mówi o „pielgrzymach z Egiptu” pod przewodnictwem swego zwierzchnika, a więc o ludziach swobodnie przemieszczających się. Ale już wkrótce, w

¹ E. Pons, *Țigani din România – o minoritate în tranziție*, Bucuresti 1995, s. 11.

² E. Pons, op. cit., s. 12 oraz A. Fraser, *Dzieje Cyganów*, Warszawa 2001, s. 54, oraz F. Etves, *Rromi un neam indian*, Deva 2000, s. 54.

³ A. Fraser, op. cit., s. 54 oraz J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1970, s. 13.

przeciwieństwie do pozostałych terenów Węgier, właśnie na obszarze Siedmiogrodu zostali ogłoszeni poddanyami króla⁴. /Ilustracja 1/

W Mołdawii i Wołoszczyźnie ich sytuacja od początku była wzajemnie bardzo podobna. Ustanowione zostały trzy kategorie niewolników: państwowi, czyli poddani księcia, klasztorni oraz bojarów. Początkowo ich poddaństwo ograniczało się do świadczeń w różnej formie: pracy, pieniędzy lub produktów na rzecz ich właściciela. W miarę jak wzrastały jednak wymagania państwa (księcia) odnośnie świadczeń ze strony klasztorów i bojarów, wzrastały z kolei ich rygory i wymagania wobec swoich cygańskich poddanych. Bardzo szybko przybrało to formę klasycznego niewolnictwa z wszelkimi tego konsekwencjami.

Stosunkowo najlepsza sytuacja wciąż jeszcze dotyczyła Cyganów państwowych, tj. należących do księcia lub wojewody. Wprawdzie zmuszeni byli płacić roczne daniny, ale nadal mogli się przemieszczać. Ogłoszono też, że Cyganie niemający swego właściciela automatycznie stają się poddanymi księcia. Natomiast Cyganie klasztorni i bojarscy stopniowo tracili wszelkie prawa osobiste, np. mogli być bez ograniczeń sprzedawani, wymieniani na towar lub darowani innemu właścicielowi. Rumun lub Rumunka, zawierając związek małżeński z cygańskim partnerem, również stawali się niewolnikami. Poddani bojarów i klasztorów, oprócz różnorodnych świadczeń na rzecz swoich właścicieli, zobowiązani byli, o ile zamieszkiwali we wsiach, wykonywać też różnorodne prace i usługi na rzecz miejscowej ludności. Tak więc Romowie ci bywali krawcami, szewcami, piekarzami, cyrulikami, murarzami, służbą domową. Kobiety zatrudniano np. do bielienia lnu, szycia, haftowania, przy rybołówstwie itp.⁵.

Niewolnicy książęcy (państwowi) bywali cenionymi rzemieślnikami metalurgami, np. kowalami, płatnerzami, kotlarzami, ślusarzami, ludwisarzami (odlewnikami), a także wytapiaczami szkła. Do tej kategorii należeli też Lingurari – wytwórcy galanterii drzewnej (drewniane łyżki, widelce, wrzeciona, grzebienie itp.) oraz Aurari – poszukujący i wydobywający złoto. Państwowymi niewolnikami byli także członkowie dwóch grup zawodowych, jak można by dziś powiedzieć, z branży artystyczno-rozrywkowej, tj. Ursari – treserzy niedźwiedzi i Lautari – zawodowi muzycy.

Pozostałością owych podziałów zawodowych są wciąż aktualne w społeczności Romów wewnętrzne podziały na grupy (szczyepy) o nazwach wywodzących się od wykonywanych niegdyś profesji, np. Kelderari – kotlarze, Dżambasza – związani z hodowlą i eksploatacją koni, Ćurari – wytwórcy sit i przetaków oraz wspomniani już

⁴ A. Fraser, op. cit., s. 57, 92.

⁵ A. Fraser, op. cit., s. 54, 55, 167.

Lingurari, Aurari, Ursari, Lautari itp.⁶. Co więcej, liczna populacja tamtejszych Romów nosi indywidualne nazwiska pochodzące od wykonywanych niegdyś rzemiosł i zawodów, np. Celderar lub Celderariu, Ciurar lub Ciurariu, Clopotar (dzwonkarz), Lakatosz (ślusarz), Geambașu (koniarz – czyt. Dżambaszu).

W węgierskim Siedmiogrodzie Cyganie, jako królewscy poddani, zatrudniani byli przede wszystkim w przemyśle zbrojeniowym: przy obróbce stali, produkcji broni, odlewaniu kul i armat, jako kowale, płatnerze itp. Na Węgrzech, a więc i w Siedmiogrodzie, Cyganie, utożsamiani wówczas z Egipcjanami i tak też określani: Farao Nepek (Lud Faraona) zostali też docenieni jako muzycy. Między innymi świadczą o tym dokumenty z lat 1489 i 1525, mówiące o zapłacie dla cygańskich muzyków grających na dworze królewskim, oraz list królowej Izabeli z 1543 r., w którym pisze: „...tutaj najlepiej grają muzykanci egipscy, potomkowie faraonów”⁷. I w tym miejscu narzuca się dygresja, również obecnie w rumuńskim już Siedmiogrodzie (Transylwanii) Cyganie nadal bywają określani jako „Faraoni”⁸. Taki też tytuł nosi opowiadanie urodzonego w Siedmiogrodzie rumuńskiego pisarza Iona Agârbiceanu (1882–1962), wydane po jego śmierci dopiero w 2000 r.

/Ilustracja 2/

W miarę nie najgorsza i stabilna sytuacja społeczna Cyganów – poddanych królewskich trwała na Węgrzech, wchodzących od 1699 r. w skład Monarchii Habsburskiej, aż do objęcia tronu węgierskiego w 1740 r. przez późniejszą cesarzową Monarchii (od 1745 r.) Marię Teresę (1717–1780). Jej rządy to między innymi szczególnie represyjne ustawy i zarządzenia antycygańskie zmierzające do zupełnego pozbawienia ich tożsamości i całkowitego zasymilowania z miejscową ludnością węgierską.

Pierwsze jej zarządzenie z 1761 r. nakazywało przymusowe ochrzczenie wszystkich Cyganów, osiedlenie się i budowanie domów. W celu zmniejszenia ich przyrostu naturalnego ograniczono możliwość zawierania małżeństw poprzez konieczność wykazania się środkami na utrzymanie. Zakazano mieszkać w namiotach, wędrować, handlować końmi, ubierać się po cygańsku, używać języka cygańskiego. Kolejna ustawa z 1773 r. nakazywała odbieranie

⁶ L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 117, 126, 127 oraz A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, Sejny 1994, s. 69, 70, oraz A. Fraser, op. cit., s. 167.

⁷ A. Fraser, op. cit., s. 92-94.

⁸ Z określeniem tym odnoszącym się do tradycyjnych Romów rumuńskich spotkałem się w jednej z polskich wsi (Kacica) na Bukowinie rumuńskiej, gdzie na pytanie, czy pojawiają się we wsi jacyś Cyganie, usłyszałem: „A chodzą tu te Faraony, co to ich baby tak kolorowo ubrane. Chodzą z tymi swoimi garnkami, baniakami, co to je robią...”.

Cyganom potomstwa i dawanie go na wychowanie chłopom. Zamiast nazwy „Cyganie” nakazano używać określenia „Uimagyar”, czyli „Nowowęgrzy”⁹.

Skutki tej polityki unaoczniał spis ludności cygańskiej przeprowadzony na całym terytorium Węgier w 1893 r.¹⁰. Nie wdając się w analizę wszystkich wyników tegoż spisu, ale ograniczając się tylko do obszaru Siedmiogrodu, okazuje się, że w tym czasie doliczono się tam ok. 105 000 Cyganów, w większości osiadłych lub pół osiadłych. Ponad połowa z nich nie używała już języka romańi (cygańskiego). Można więc przyjąć, że już wówczas, pod koniec XIX w., ok. 45 000–50 000 siedmiogrodzkich Romów zatraciło swój język na rzecz węgierskiego i ok. 5 000–10 000 na rzecz rumuńskiego.

Skutki tej represyjnej polityki Marii Teresy dają się odczuć również obecnie. Przejawiają się między innymi w aktualnych wewnętrznych podziałach społeczności romskiej na terenie dzisiejszej Rumunii, a nawet i poza nią. Zasadniczym stał się podział na dwie opozycyjne, wręcz antagonistyczne społeczności. Pierwsza z nich to wywodzący się z rdzennie rumuńskich terenów Mołdawii i Wołoszczyzny, jak sami siebie określają „Roma Romane”, co tłumaczą dwójako: albo „Cyganie (Romowie) prawdziwi, autentyczni”, albo „Cyganie (Romowie) rumuńscy”. Druga społeczność to właśnie wywodzący się z przyłączonego do Rumunii po I wojnie światowej Siedmiogrodu, Cyganie określane przez „Roma romane” jako „Rumungry”, od słów „Rom-Ungro”, czyli dosłownie „Cygan-Węgier”¹¹.

Obecnie w wyniku wewnętrznych migracji obie te społeczności są już terytorialnie bardzo przemieszane, a nawet spotykają się też poza obszarem Rumunii. Jednak przynależność do jednej z nich jest zawsze jednym z podstawowych kryteriów we wzajemnych relacjach między nimi. Generalnie „Roma romane” uważają się, i tak też są postrzegani, za bardziej tradycyjnych (m.in. ubiory kobiet), zachowujących swoją wewnętrzną strukturę społeczną, przestrzegających cygańskich norm i zwyczajów, posługujących się językiem cygańskim, kultywujących tradycję cygańskich rzemiosł, szczególnie tych związanych z obróbką metali. W ich przekonaniu „Rumungry” to prawie nie-Cyganie, a jeśli już, to o wiele gorszego gatunku. W znacznym już stopniu zasymilowani, najczęściej zmadziaryzowani, nieznający (w praktyce nie zawsze tak jest) języka cygańskiego, nieprzestrzegający już cygańskich zasad, pozbawieni tego wszystkiego, co składa się na powszechne wśród wszystkich Romów pojęcie „romanipen” – cygańskości.

⁹ A. Fraser, op. cit., s. 125-127 oraz A. Bartosz, op. cit., s. 33, 34, oraz E. Pons, op. cit., s. 14.

¹⁰ A. Fraser, op. cit., s. 160, 161.

¹¹ Por. A. Bartosz, op. cit., s. 74 oraz J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 69,70.

W intencji „Roma romane” samo określenie „Rumungro” nabrało jak najbardziej perjoratywnego, wręcz obraźliwego znaczenia, tak że Romowie, których ma ono dotyczyć, absolutnie go unikają przy samoidentyfikacji.

Drugim istotnym faktem związanym zarówno z dziejami Rumunii, jak i z dziejami tamtejszych Romów jest zniesienie ich niewolnictwa. Według szacunków mołdawskiego historyka, publicysty, polityka i późniejszego członka pierwszego rządu zjednoczonej już Rumunii – Mihaila Kogălniceanu (1817–1891)¹² Mołdawię i Wołoszczyznę zamieszkiwało w XIX w. ok. 200 000 cygańskich niewolników, w większości bojarskich¹³.

Pierwsze próby zmiany statusu społecznego Cyganów w Mołdawii i Wołoszczyźnie podjęte zostały w latach 1828–1834. Wprawdzie nie przyniosły jeszcze żadnych konkretnych rezultatów, ale zapoczątkowały zmianę opinii publicznej w kwestii cygańskiego poddaństwa.

Pierwszym decydującym krokiem było wyzwolenie w 1837 r. czterystu rodzin cygańskich przez wojewodę wołoskiego Alexandra Ghicę. W Mołdawii tzw. „komisja młodzieży”, w skład której wchodził też wspomniany już Mihail Kogălniceanu, przedłożyła w 1831 r. projekt ustaw o zniesieniu niewolnictwa Cyganów, w rezultacie czego w 1842 r. uwolnieni zostali Cyganie książęcy (państwowi), a w roku 1844 klasztorni. Na Wołoszczyźnie kolejny władca – George Bibescu nakazał w 1847 r. uwolnić Cyganów klasztornych. Jednak wątpliwości co do skuteczności tego zarządzenia wzbudza fakt, że jeszcze w 1852 r. mógł się ukazać afisz (znany z licznych późniejszych publikacji cyganologicznych) mówiący o wystawieniu na sprzedaż cygańskich niewolników przez klasztor św. Eliasza. /Ilustracja 3/ W 1848 r. w wyniku antyhabsburskiego powstania na Węgrzech zniesione zostało poddaństwo Cyganów w Siedmiogrodzie. Najoporniej zarówno w Mołdawii, jak i na Wołoszczyźnie przebiegało uwolnienie Cyganów bojarskich. Mołdawski gospodar (książe) Grigori Ghica dopiero w 1855 r. zdecydował się, aby siłą wymusić zniesienie niewolnictwa tych Cyganów. Równocześnie jednak wypłacano bojarom rekompensaty za wyzwolane osoby („...8 dukatów od Lingurari i Vatrasi oraz 4 dukaty od Laiesi, niezależnie od płci...”). Na podobnych zasadach, tj. wypłacania rekompensat, nastąpiło w 1856 r. uwolnienie bojarskich Cyganów na Wołoszczyźnie¹⁴.

¹² J. Demel, op. cit., s. 278, 283, 285, 294, 310, 311, 313, 315-317, 319, 320, 322-324, 335-337, 450 oraz A. Fraser, op. cit., s. 166, oraz E. Pons, op. cit., s. 11, 15, 21, 141, oraz *Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1982, oraz F. Etves, op. cit., s. 69, 70.

¹³ A. Fraser, op. cit., s. 168.

¹⁴ A. Fraser, op. cit., s. 168-170 oraz E. Pons, op. cit., 20-222, oraz F. Etves, op. cit., s. 77-89.

W związku z przebiegiem zniesienia cygańskiego niewolnictwa nasuwa się też kilka wątpliwości odnośnie do przedstawiania tej kwestii w niektórych publikacjach cyganologicznych. Mianowicie błędem bywa mówienie o „niewolnictwie” czy też o „zniesieniu niewolnictwa Cyganów w Rumunii”. Błędem bywa też traktowanie którejkolwiek z wymienionych dat jako daty „zniesienia niewolnictwa” (np. L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 227, 277). Może to błędnie sugerować istnienie już w tym czasie jednego państwa rumuńskiego oraz uwolnienie wszystkich Cyganów na tym terenie jednorazowym aktem prawnym. W rzeczywistości każda z przytoczonych sześciu dat dotyczy tylko jednej z trzech kategorii niewolników na dwóch odrębnych terytoriach państwowych. Na dodatek fakt cygańskiego poddaństwa oraz jego zniesienia w Siedmiogrodzie, włączonym do Rumunii dopiero po I wojnie światowej, bywa najczęściej w ogóle pomijany.

Zniesienie niewolnictwa Cyganów na tym obszarze to raczej długotrwały (ok. 38 lat) proces społeczny pomiędzy latami 1828 (pierwsze nieudane próby uwolnienia) a 1866, kiedy to proklamowana została konstytucja Zjednoczonego Królestwa Rumuńskiego, oficjalnie potwierdzająca wszystkie poprzednie akty prawne Księstw Wołoskiego i Mołdawskiego¹⁵.

Trzecim tak istotnym faktem w dziejach Romów, a będącym bezpośrednim następstwem zniesienia ich niewolnictwa na ziemiach rumuńskich to ich masowe migracje. Już od lat 50-tych XIX w., w miarę uwalniania kolejnych kategorii niewolników, poza granice Mołdawii i Wołoszczyzny zaczęło przenikać coraz więcej grup reprezentujących całą różnorodność społeczno-zawodową tamtejszych Cyganów. Wśród nich liczebnie, jak też zamożnością oraz przedsiębiorczością dominowali przedstawiciele szczepu Kelderasz - Kotlarzy¹⁶. Narastająca ekspansja byłych niewolników z kolei prowokowała lub wręcz zmuszała do przemieszczania się różne grupy (szczepy) cygańskie z obszarów sąsiadujących z ziemiami rumuńskimi¹⁷. Takim najbardziej znanym jest szczep Lowarów wywodzący się z terenów węgierskich. Zajmujący się hodowlą i leczeniem koni oraz handlem nimi Lowarzy, sprowokowani przez Kelderasz, również podjęli wędrówkę poza swoje dotychczasowe obszary¹⁸.

¹⁵ A. Fraser, op. cit., s. 168, 170 oraz J. Demel, op. cit., s. 324.

¹⁶ A. Fraser, op. cit., s. 170 oraz J. Ficowski, op. cit., s. 68-71, oraz L. Mróz, op. cit., s. 227.

¹⁷ A. Fraser, op. cit., s. 170, 175, 176 oraz J. Ficowski, op. cit., s. 71, 74, 75.

¹⁸ Znamiennym jest, że aktualnie Romowie na obszarze Transylwanii (Siedmiogrodu) w ogóle nie znają określenia „Lowari”. Może to sugerować, że albo wszyscy Lowarzy opuścili tereny Siedmiogrodu, albo nazwa ta została przyjęta już po opuszczeniu Siedmiogrodu. W pewnym sensie za odpowiednika Lowarów na obszarze Transylwanii można uznać grupę (szczep?) określaną jako Dżambasza – Koniarze (nazwa pochodzenia tureckiego). Por. A. Fraser, op. cit., s. 170, 175 oraz J. Ficowski, op. cit., s. 58, oraz L. Mróz, op. cit. s. 227, oraz A. Bartosz, op. cit., s. 74.

Wśród wielu innych także przedstawiciele tych dwóch właśnie szczepów pojawili się w latach 60-tych XIX w. również i w Polsce. Świadczą o tym relacje z ówczesnej prasy, opisujące obozowiska tych cygańskich przybyszów (np. „Gazeta Warszawska” z 1863 r., „Tygodnik Ilustrowany” z 1868 r., „Kłosa” z 1869 r.), jak i prace ówczesnych artystów plastyków, np. Wojciecha Gersona, Antoniego Kozakiewicza, Stanisława Masłowskiego, Juliusza Kossaka, Antoniego Piotrowskiego, Henryka Pillatiego i innych. Świadczą o tym zdjęcia z lat 60-tych i 70-tych XIX w. wykonywane przez Ignacego Krigera i Eliasza Radzikowskiego¹⁹.

Dla większości tych wędrujących grup (szczepów) Polska stała się terenem krótszego lub też dłuższego, ale na ogół czasowego tylko pobytu w drodze do krajów zachodniej i północno-zachodniej Europy. Na przełomie XIX i XX w. przedstawiciele tych migrujących grup zaczęli docierać też na kontynent obydwu Ameryk. Praktycznie rozprzestrzenili się wówczas po całym świecie²⁰. W Polsce pozostała jednak spora liczba przedstawicieli wspomnianych dwóch szczepów: Kelderasy i Lowarów. Obecnie zaliczani są obok „Polska Roma” i Cyganów górskich („Bergitka Roma”) do czterech głównych szczepów cygańskich żyjących w Polsce. Przybysze ci, jako że dotarli bądź z terenów Austro-Węgier (Lowarzy), bądź też poprzez Monarchię Austro-Węgierską (Kelderasy), wśród Cyganów od dawna mieszkających w Polsce zyskali miano „Austriaki”²¹. Początkowo tak bardzo różni, wręcz egzotyczni wobec tych wcześniej tu zadomowionych, stopniowo zaczęli się zewnątrznie, wizualnie wtapiać w całą społeczność cygańską żyjącą w Polsce²². Ale tylko pozornie, zewnątrznie. W rzeczywistości przedstawiciele tych dwóch szczepów wciąż konsekwentnie pielęgnują i ostentacyjnie podkreślają swoją odrębność wobec innych Romów (odrębna struktura społeczno-organizacyjna, odrębne dialekty języka romańi). Ze względów stosunkowo niedawnej migracji do Polski, wciąż kontynuowanego przemieszczania się pomiędzy państwami, rozproszenia po całym niemal świecie przy jednoczesnym utrzymywaniu rodzinno-rodowych więzi i kontaktów uważają się i są też uważani za najbardziej kosmopolitycznych i tym samym najbliższych koczowniczej cygańskiej tradycji²³. To z kolei powoduje, że przedstawiciele tych dwóch szczepów często przejawiają aspiracje przejęcia przywództwa i podporządkowania sobie pozostałych Romów. Takim spektakularnym przykładem wygórowanych ambicji w przypadku Kelderasy były znane z lat

¹⁹ J. Ficowski, op. cit., s. 69, 70, 71, 75, 78, J. Ficowski, *Cyganie w Polsce*, Warszawa 1989, for. 7-14, 24, 62, 63, 70, il. 36, 48, 54.

²⁰ A. Fraser, op. cit., s. 170-176 oraz J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 71-73.

²¹ Por. J. Ficowski, op. cit., s. 70 oraz A. Bartosz, op. cit., s. 74.

²² J. Ficowski, op. cit., s. 68-74.

²³ J. Ficowski, op. cit., s. 69, 70, 76 oraz A. Bartosz, op. cit., s. 74, 75.

międzywojennych próby narzucenia przez nich cygańskich królów z rodu Kwieków, którzy zamierzali objąć swą władzą wszystkich Cyganów w Polsce. Zapewne i wówczas, jak i dziś, oglądając zdjęcia lub filmy albo czytając notatki prasowe z tych uroczystych koronacji, niełatwo sobie uzmysłwić, kim właściwie byli ci pretendenci-uzurpatorzy do królewskich tytułów. Że tak naprawdę byli to reprezentanci zaledwie pierwszego pokolenia urodzonego w Polsce. Że było to zaledwie pierwsze, a w najlepszym przypadku drugie pokolenie urodzonych jako ludzie wolni, potomków wówczas niedawnych jeszcze niewolników²⁴.

Obecnie mało kto z nas, Polaków, ma świadomość, że wśród zadomowionych już od sześciu wieków z Polsce Romów są i ci, którzy przybyli do nas stosunkowo niedawno, bo ok. 150 lat temu z terenów obecnej Rumunii i z Węgier. Najczęściej nie wiemy też, podobnie zresztą jak i większość Romów, dlaczego i w jakich okolicznościach to nastąpiło. Na ogół nie uświadamiamy też sobie, że to spośród tych właśnie ostatnio u nas zadomowionych przybyszów wywodził się znany nie tylko w Polsce w latach 60-tych i 70-tych ubiegłego wieku można powiedzieć reprezentacyjny cygański zespół estradowy „Roma”, składający się niemal wyłącznie z Lowarów. Że Lowarami są też: popularny w latach 60-tych i 70-tych piosenkarz Michaj Burano, mieszkający obecnie w USA, oraz jego kuzyn, również piosenkarz, solista zespołu „Roma” Vit Michaj, mieszkający obecnie w Szwecji. Kelderaszem jest znany z polskiego radia i z estrady w latach 60-tych piosenkarz Sylwester Msio Kwiek (obecnie w Szwecji). Mniej znaną, ale również Kelderaszką jest mieszkająca w Rudzie Śląskiej pisząca również po polsku cygańska poetka Izolda Kwiek. Lowarami są: Roman Strauss, radny miejski Nowego Miasta Lubawskiego, i jego córka Aranka Strauss, wschodząca gwiazdka cygańskiej estrady. Tak kolejne pokolenia emigrantów sprzed 150 lat już się zdążyły u nas zadomowić, wtopić w całą społeczność romską i w zasadzie dla nas, nie-Cyganów, są już nie do odróżnienia spośród wszystkich naszych współobywateli romskiego pochodzenia. I tylko czasami obco, a czasem wręcz egzotycznie brzmiące imiona i nazwiska, najczęściej o węgierskim (np. Tabaczek, Łakatosz, Czurka, Jožo, Iboj, Papryka, Aranka), rzadziej rumuńskim (Michaj) rodowódzie mogą skłonić do zastanowienia, skąd, dlaczego właśnie takie?

W latach 90-tych XX w. przez Polskę przepłynęła kolejna fala cygańskiej migracji z Rumunii. Korzystając z obalenia reżimu Ceaușescu w 1989 r., tamtejsi Romowie niemal natychmiast zaczęli masowo wyrabiać paszporty i od 1990 r. wyjeżdżać za granicę.

²⁴ J. Ficowski, op. cit., s. 76-94, J. Ficowski, *Cyganie w Polsce*, Warszawa 1989, fot. 79-92.

Wcześniej tej możliwości nie mieli. Wprawdzie od ponad stu lat oficjalnie nie byli już niewolnikami, ale nieformalnie tradycyjnie, zwyczajowo w tym kraju byli i są wciąż traktowani jak obywatele gorszej kategorii. Nie bez powodu do dziś używanym synonimem Cygana-Roma bywa w tym kraju, zwłaszcza w Mołdawii, słowo: rob – niewolnik.

Nie wdając się w kolejne roztrząsanie ich sytuacji społeczno-ekonomicznej w komunistycznej Rumunii, warto przytoczyć dwa przykłady mówiące o tym, jak bardzo ich świat był zamknięty, izolowany, ograniczony. Obydwa przykłady dotyczą języka romańi – cygańskiego. To język bowiem odzwierciedla świadomość społeczności, która się nim posługuje. Pierwszy z przykładów może się nam, żyjącym na przełomie XX i XXI wieku, wydać wręcz absurdalny, nierealny, a jednak przypadki takie miały miejsce: wielu przybywających do Polski rumuńskich Romów, zwłaszcza ze starszych pokoleń, było przekonanych, że na świecie liczą się tylko dwa języki: ich własny – romańi (cygański) i oficjalny, urzędowy – vlasiko, czyli rumuński. Bywali dosłownie zaszokowani, nie mogąc się poza Rumunię z nikim w tych językach porozumieć, a język polski, tak jak i wszystkie inne, zaczął funkcjonować w ich słownictwie jako av'er vlasiko – dosłownie inny rumuński. Drugi z przykładów dotyczy już w zasadzie wszystkich przybyłych do Polski Romów rumuńskich; jest w języku romańi (cygańskim) powszechnie używane słowo określające generalnie wszystkich nie-Cyganów. W różnych dialektach brzmi ono podobnie, najczęściej Gadžo lub – jak u Romów rumuńskich – Gažo. Przez całe pokolenia jedynie Gaže – nie-Cyganie, z jakimi mieli oni styczność, to byli obywatele tego kraju, w ich języku Vlasi, czyli Rumuni. Dlatego powszechnie używanym synonimem Gaža stało się u nich słowo Vlacho – dosłownie Rumun. Po przybyciu do Polski nas, Gażów, również określali jako Vlacho – Rumun. Potrzeba było dopiero kilku lat ich pobytu w Polsce, aby powrócili do zapomnianego, a bardziej uniwersalnego słowa Gažo.

Nie sposób określić liczbę rumuńskich, a właściwie romskich migrantów z lat 90-tych, jaka przeszła przez Polskę. Nawet służby graniczne mogły przytoczyć tylko szacunkowe, przybliżone wyliczenia. Wprawdzie odnotowywana była liczba przekroczeń granicy przez obywateli rumuńskich, ale część z nich przybywała do Polski po kilka razy z paszportami na coraz to inne nazwiska, część przekraczała granicę zupełnie nielegalnie, poza wszelką ewidencją. Przepuszczalnie odwiedziło Polskę od 400–500 tysięcy obywateli rumuńskich, w zdecydowanej większości romskiego pochodzenia. W zależności od faktycznej liczby Romów w Rumunii (2–3 mln) mogłoby to stanowić ok. 20–25% całej romskiej populacji Rumunii. Faktem jest, że bywając w Rumunii, bardzo często spotyka się

tam Romów lepiej lub gorzej mówiących po polsku i przyznających się do pobytu w naszym kraju.

Migracja z lat 90-tych okazała się typowo ekonomiczną, zarobkową i tymczasową. Prawie wszyscy ówczasnie przybysze bądź powrócili do swego kraju, bądź powędrowali do krajów zachodniej Europy. Zupełnie wyjątkowo nielicznym Romom rumuńskim udało się przetrwać w Polsce do czasu przystąpienia Rumunii do Unii Europejskiej, kiedy to ich pobyt przestał być nielegalny. Dotychczas znanych mi jest 6 takich przypadków.

Niedawno, tuż przed przystąpieniem do Unii Europejskiej Bułgarii i Rumunii, w naszej prasie pojawiło się kilka tekstów odzwierciedlających obawy państw członkowskich przed ewentualnym napływem z tych krajów masowej emigracji, a zwłaszcza tamtejszych Romów, w szczególności Romów z Rumunii. Jak na razie, po kilku miesiącach od wejścia tych krajów do Unii, obawy te nie znajdują potwierdzenia²⁵. Z dotychczasowej historii Cyganów wynika jednak, że ich poprzednie masowe wędrówki poprzedzane były przemieszczaniem się niewielkich ich grup lub wręcz pojedynczych rodzin, które stanowiły jakby swoisty zwiad, forpocztę przed napływem głównej fali migracyjnej²⁶.

W Krakowie od wczesnej wiosny pojawiają się znów coraz liczniejsi zebrzący Romowie z Rumunii. W ścisłych granicach miasta, ok. 150 metrów od jednego z największych hipermarketów, kilkadziesiąt metrów od jednej z głównych samochodowo-tramwajowych arterii komunikacyjnych pojawiło się ich obozowisko. Idealnie schowane wśród gęstej zieleni stopniowo się powiększa o nowe namioty i szałas. W tej chwili jest ich kilkanaście, pomiędzy nimi pojawiają się coraz okazalsze, niebieszczące się w nich meble. Widać, że mieszkańcy obozowiska, coraz bardziej zdomowieni, nastawiają się na co najmniej długie, a być może nawet i stały pobyt w tym miejscu. Czy aby nie jest to właśnie taka forpoczta przed napływem kolejnej fali romskich migrantów? Jak zwykle w takich sytuacjach – czas pokaże.

²⁵ To stwierdzenie od niedawna (od kilkunastu dni) staje się nieaktualne. Prasa i telewizja przynoszą ostatnio informacje o masowej migracji bałkańskich Romów do Włoch, Hiszpanii, Francji i o wybuchających tam konfliktach z miejscową ludnością.

²⁶ L. Mróz, *Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV–XVIII w.*, s. 83 oraz J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 72. Również pojawienie się masowego napływu zebraków z Rumunii jesienią 1990 roku – zob. A. Bartosz, op. cit., s. 75 – poprzedzone było pojawieniem się latem tegoż roku na bazarach większych miast niewielkich liczby rumuńskich Romów-handlarzy.



Wschodnia Europa, ok. 1360

Coperta colecției: DONE STAN
Redactor artistic: VASILE SOCOLIUC

De același autor în „Biblioteca pentru toți”
(serie nouă):

Nr. 141-142. *Arhanghelii*, roman, 2 vol., prefață de
Mircea Zăciu, Editura pentru Literatură, 1962;
Nr. 486. *Doă iubiri*, povestiri, antologie de G. Pienescu,
prefață și tabel cronologic de Cornel Regman,
Editura pentru Literatură, 1968.

Lucrarea a apărut cu sprijinul
Centrului de Resurse pentru
Comunitățile de Romi – Cluj-Napoca,
membru al Soros Open Network – România.

ISBN 973-21-0652-2

ION AGÂRBICEANU

Faraonii

și alte povestiri din viața romilor

Ediție îngrijită de G. PIENESCU
Tabel cronologic de CORNEL REGMAN

BIBLIOTECA PENTRU TOȚI • 2000
EDITURA MINERVA • BUCUREȘTI

Strony tytułowe opowiadania Ion'a Agarbiceanu

A VINDE

Un Prim Sălaş de Robi sau

SCLAVI
ȚIGANEȘTI

Print o licitație la Amiașă a
Mănăstire d. s. ELIAS
la 8 mai M. D. CCC. L. II.



cine se compună din 18 Omeni,
10 Bajați, 7 femei & 3 fete
~ : in conditie fina : ~

Grișo

Afisz informujący o targu niewolników na Wołoszczyźnie. Napis brzmi: „Na sprzedaż pierwszorzędna partia cygańskich niewolników, klasztor Św. Elia-sza. 8 maja 1852; w jej skład wchodzi 18 mężczyzn, 10 chłopców, 7 kobiet i 3 dziewczynki – w doskonałym stanie.”